

Andrzej Szczęśniak

W poprzednim artykule w Myśli Polskiej stwierdziłem, że nasza strategia pożegnania się z rosyjskim gazem jest skazana na porażkę. Po prostu rosyjski gaz nie pożegna się z nami. Opisałem krótko przykłady Ukrainy i Litwy, gdzie mimo płomiennych deklaracji politycznych, gaz rosyjski to 100 procent importu (Ukraina) czy jego połowa (Litwa).

Dlaczego więc nie odetniemy się od rosyjskich dostaw? Powód jest bardzo prosty: cena. W Polsce temat ten jest całkowicie zmitologizowany. Już 10 lat temu rozpoczęła się potężna kampania medialno-polityczna, wbijająca społeczeństwu do głowy twierdzenie, że rosyjski gaz jest potwornie drogi. Dyskretnie przy tym przemilczano, kto spowodował, że Polska kupowała najdrożej w Europie. Twierdzenie to jest często podtrzymywane przez prezesów PGNiG i wspierane nawet oświadczeniami najwyższej instancji polskiej polityki – Jarosława Kaczyńskiego. Dwa lata temu „z całą mocą” stwierdzał on, że „cena sprowadzanego z Ameryki gazu, po uwzględnieniu wszystkich kosztów związanych z jego przetwarzaniem i transportem, jest prawie o jedną trzecią niższa od ceny importowanego przez Polskę gazu rosyjskiego”. Jednak podaje nam się te twierdzenia bez żadnych dowodów, wyliczeń czy statystyk. To popularna dzisiaj metoda, gdy zamiast informacji jesteśmy karmieni propagandą. A twierdzenie, że amerykański gaz jest tańszy, nie wytrzymuje najprostszej weryfikacji. Przede wszystkim dowodzi tego praktyka – Gazprom jest największym dostawcą gazu dla Europy z bardzo prostej przyczyny: jego gaz jest bezkonkurencyjny w naszym regionie. Przede wszystkim cenowo, ale także dostępny jest wtedy, kiedy go najbardziej potrzeba, o czym pisałem w MP w tekście „Rosyjski gaz ratuje Europę”.

Potwierdzą ją wszyscy wokół nas, zaczynając od ważnych polityków europejskich, którzy bronią się przed narzucanym importem LNG z USA, aż do menedżerów koncernów energetycznych. Jeden z nich, Klaus Schaefer (szef niemieckiego koncernu Uniper), publicznie stwierdził, że „amerykańskie dostawy są około 50 procent droższe od cen europejskiego rynku”. I dodał: „Nikt nie chce płacić takiej premii”.

Jeśli komuś nie wystarczą takie fakty, wystarczy sięgnąć do statystyk. W Polsce to rzecz mało popularna, niechętnie się do nich odwołuje, gdyż często przeczą rozpowszechnionym stereotypom. A przy imporcie gazu po prostu nie istnieją, gdyż dla „ochrony tajemnicy handlowej” zostały utajnione. Dla weryfikacji złożonego „z całą mocą” oświadczenia Jarosława Kaczyńskiego, zajrzyjmy do statystyk amerykańskich i rosyjskich. Oba państwa publikują ceny eksportu gazu, tak rurociągowego, jak i LNG. W Ameryce zestawia je Administracja Informacji Energetycznej (EIA), natomiast rosyjskie dane podaje Urząd Celny.

Porównanie cen średnich dla 2020 roku jest szokujące: amerykański LNG sprowadzony do Polski w 2020 roku był prawie 2-krotnie droższy niż gaz rosyjski. Dokładnie o 97%.

Jeszcze ciekawiej problem wygląda, gdy przyjrzymy się na wykresie niektórym miesiącom ubiegłego roku. W lutym sytuacja jest jeszcze nie najgorsza – LNG był droższy „jedynie” o 62% od gazu z Gazpromu. Jednak w czerwcu cena gazu rosyjskiego spadła do niewiarygodnie niskiego poziomu – 82 dolarów, gdy ceny amerykańskiego gazu w ogóle nie reagowały na globalny kryzys pandemiczny. Były jeszcze wyższe niż zimą – 247 dolarów. W czerwcu amerykański LNG był 3-krotnie droższy od gazu z Rosji. W listopadzie sytuacja wróciła do średniorocznej normy: amerykański LNG był prawie dwukrotnie droższy.

Wydaje mi się, że doradcy po prostu wpuścili w maliny wielkiego przywódcę. Powinien chyba

zweryfikować rzetelność ich informacji i sprawdzić, w czym interesie pracują. Wnioski mogą być ciekawe.

Andrzej Szczęśniak

Myśl Polska, nr 13-14 (28.03-4.04.2021)

https://myslpolska.info/2021/03/23/czy-amerykanski-gaz-jest-tanszy-od-rosyjskiego/?fbclid=IwAR2jf_dsOICk_651Z2eq7BE5JSfAwfhqobEOkdeH0EJLlsZHCi7KgYZ5Y1U